

## LEK PRZED „INNYM-JA”, CZYLI O WSPÓŁCZESNYM KRYZYSIE DIALOGU

### STRESZCZENIE:

*Artykuł stanowi próbę odnalezienia przyczyn współczesnego kryzysu dialogu. Autorka określa interakcje zachodzące w społeczeństwie konsumpcyjnym. Pokazuje, w jaki sposób „ja” aksjologiczne zostaje zastąpione przez „ja” posiadające (habeo ergo sum). Udowadnia, że walka o autentyczne spotkanie jest w istocie walką o sens. Autorka definiuje pojęcie „spotkania” w oparciu o badania ankietowe, przeprowadzone wśród studentów uczelni państwowych i niepaństwowych. Wskazuje postawy umożliwiające prawdziwe spotkania i efekty takich spotkań.*

### SŁOWA KLUCZOWE:

spotkanie, kryzys dialogu, społeczeństwo konsumpcyjne.

W niełatwych czasach przyszło nam żyć. Człowieka XXI wieku dotyka jeden z największych kryzysów ekonomicznych, finansowych, lęk przed utratą pracy i brakiem środków na utrzymanie siebie i rodziny. Kryzysem, z którym najtrudniej jest jednak sobie poradzić, zwłaszcza młodym ludziom, jest współczesny kryzys dialogu. Brakuje dziś dialogicznych sytuacji, gestów, spojrzeń. Nasze interakcje nie są prawdziwe. Zaczynają mieć raczej charakter symulacji. Bierzymy udział w spektaklach, postępujemy według scenariuszy, odgrywamy role. „Można uznać, że nasz kontakt na przykład ze sprzedawcą w barze szybkich dań, z personelem centrum handlowego i supersklepu czy telemarketerem to nie »prawdziwa« interakcja między ludźmi, tylko interakcja symulowana”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawa 2001, s. 198.

Najgorsze, że nieprawdziwe interakcje zdarzają się nie tylko w „świątyniach” konsumpcji. W pracy, w szkole, na uczelniach także zacierają się różnice między tym, co udawane a tym, co rzeczywiste.

Żyjemy w ciągłym pośpiechu – bo „czas to pieniądz”, „czas goni”, bo „szkoda czasu”, skoro można „zyskać na czasie”. Młodzi ludzie zostają włączeni w stresujący pęd, zwłaszcza ten do sukcesu, tzw. wyścig szczurów. Walczą o miejsce w wybranej szkole, na modnym kierunku studiów, później o miejsce pracy. Walczą też o rzeczy – stoją w kolejkach, wrywają je sobie z rąk na wyprzedzających, zachwycają się nimi w hipermarketach.

Żyjemy w społeczeństwie konsumpcyjnym, a zatem potrafimy przede wszystkim obcować z przedmiotami. To przedmiot nabrał wymiaru sakralnego, można go kontemplować i modlić się do niego. Zwłaszcza dla młodego człowieka przedmioty są źródłem radości, dba o nie, decyduje się pracować, by je mieć. Można by nawet pokusić się o stwierdzenie, że żyje dla nich. Wyznaje religię konsumpcji. „Pielgrzymuje” do centrów handlowych<sup>2</sup>, supersklepów<sup>3</sup>, dyskontów<sup>4</sup>.

Obowiązującą dziś zasadą nie jest: „Cogito ergo sum” albo „Amo ergo sum”. Ani umysł, zdolność myślenia, ani też emocje, zdolność kochania nie stanowią o tym, że jest się bardziej lub mniej człowiekiem. Współcześnie jestem raczej na tyle, na ile posiadam. To rodzaj i ilość posiadanych przedmiotów określa mnie przed innymi. „Habeo ergo sum” – mam, więc jestem. Jestem więc raczej substancją posiadającą niż myślącą, odczuwającą. Inni, patrząc na mnie, określają mnie przez przedmioty, którymi się otaczam. To rodzaj perfum, których używam; długopis, którym robię notatki czy buty, w których biegam na boisku stanowią wystarczającą informację dla otoczenia, kim jestem i jaki jestem. Niewiele osób patrzy dziś na mnie jak na „Ja” aksjologiczne, raczej jak na „Ja” posiadające, konsumujące. Jeśli chcę być lepiej postrzegany, lubiany, ceniony, to muszę więcej posiadać. Zwłaszcza dla ludzi młodych posiadanie staje się jedyną szansą na wylansowanie swojej osoby w grupie rówieśników.

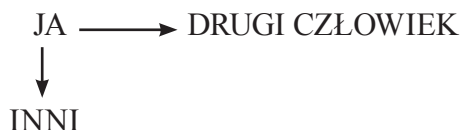
<sup>2</sup> Centra handlowe oprócz możliwości dokonywania zakupów, gwarantują konsumentom rozrywkę. Znajdziemy w nich kawiarnie, restauracje, kręgielnie, kluby bilardowe, siłownie.

<sup>3</sup> Supersklepy oferują szeroki asortyment towarów należących do określonej grupy, np. produkty sportowe, produkty dla dzieci.

<sup>4</sup> Dyskonty to sklepy specjalizujące się w sprzedaży tanich towarów.

Zmienił się więc w XXI wieku model świata. Nie obowiązuje już model:

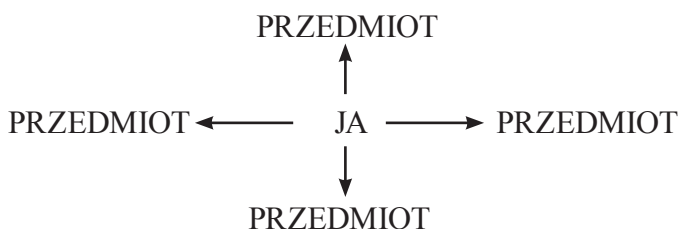
**Rys. 1.** Model świata w społeczeństwie niezdominowanym przez konsumpcję



**Źródło:** własne

**Rys. 2.** Model świata w społeczeństwie konsumpcyjnym

Jego miejsce zajęła nowa wersja, określająca nadrzędne relacje:



**Źródło:** własne

To relacja z przedmiotami określa nasze „bycie w świecie”. Wyjaśniamy siebie i innych przez nabywanie i konsumowanie. Żyjemy więc raczej w świecie rzeczy niż ludzi. Zapominamy, że obok nas istnieją „inne-Ja”, które (podobnie jak my) są podmiotem świata.

Traktujemy coraz częściej „inne-Ja” jak przedmioty, które trzeba zdobyć, wykorzystać jako instrument dla własnych celów, upokorzyć, „posiadać”. Fascynacja rzeczami, poddawanie się konsumpcyjnej filozofii osłabia umiejętność wchodzenia w relację z drugim człowiekiem. Zaczynamy patrzeć na siebie nienawistnym, uprzedmiotawiającym spojrzeniem. Można by rzec – spojrzeniem Sartre’owskim: „Drugi patrząc na mnie, posiada mnie. Posiada bowiem sekret mojego bytu. To posiadanie to nic innego jak świadomość posiadania mnie. Ja, uznając moją przedmiotowość, doświadczam tego, że drugi ma tę właśnie świadomość. Dzięki temu drugi jest dla mnie jednocześnie tym, kto ukradł mi mój byt, i tym, kto sprawia, że jest byt, którym jestem”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> M. Jędraszewski, *W poszukiwaniu nowego humanizmu. J. P. Sartre - E. Levinas*, Kraków 1994.

Podstawowym wewnętrznym konfliktem współczesnego człowieka staje się konflikt między **byciem osobą a byciem w świecie**. Bycie osobą oznacza, że jestem istotą wolną, samostanowiącą, a co najważniejsze, głęboko osadzoną w świecie wartości. Bycie w świecie jest zaś równoznaczne z uczynieniem z siebie członka konsumującej masy. Oznacza więc też automatyzm zachowań, pustkę duchową. Wszyscy stają się tacy sami. Makdonaldyzacja<sup>6</sup> dotyczy już nie tylko przedsiębiorstw, instytucji, sieci restauracji, gdzie wszystko jest jednakowe, a każdy ma określone miejsce, zadanie; wie nawet, co ma powiedzieć<sup>7</sup>. Współczesny człowiek zostaje „wrzucony” w pewien schemat, także ten epistemologiczny i aksjologiczny. Zwłaszcza ludzie młodzi są „znużeni” takim światem, duszą się automatyzmem, powtarzalnością czynności. Młodzi nie widzą perspektyw na przełamanie marazmu, nudy, szarości. Rodzi się w nich zwątpienie i poczucie bezsensu egzystencji. Nawet bunt często nie przynosi ukojenia. Coraz bardziej powszechne stają się załamania, depresje, samobójstwa. Młodzi nie umieją być szczęśliwymi Syzyfami. Automatyzm pracy, szkoły bywa więc przerywany automatyzmem rozrywki. Uczniowie i studenci najczęściej wybierają dziś kluby techno, w których wszyscy podobnie ubrani przez kilka godzin poruszają się w jednym rytmie. Niektórzy wybierają alkohol lub narkotyki, by poczuć wolność, kreację. Efekt jest odwrotny – wpadają w automatyzm nałogu.

Trudno dziś byłoby obronić tezę, że żyjemy wśród ludzi szczęśliwych. Dotyka nas raczej dramat samotności – w tłumie, w rodzinie. Im więcej obok nas osób, tym bardziej jesteśmy samotni. Dziś można umrzeć w tłumie i nikt tego nie zauważy, chyba że nieprzyjemny zapach stanie się dokuczliwy. Na widok leżącego na ulicy człowieka zatrzymuje się niewielu pędzących ludzi. Czasem młodzi decydują się popełnić samobójstwo, rejestrowane drogą internetową. Wysyłają sms-y do przypadkowych osób z informacją: „właśnie odbieram sobie życie”. Czasem proszą o eutanazję, jak całkowicie zależny od aparatury medycznej Janusz Świtaj<sup>8</sup>. A nie jest to nic innego jak krzyk rozpacz, wołanie o pomoc, a właściwie wołanie o drugiego człowieka. Tylko osobowe spotkanie jest szansą na nowe, aksjologicznie przekształcone życie. Spotkanie jest też wydarzeniem, które pozwala spojrzeć na świat „na nowo”, inaczej, na innym poziomie; pozwala odsłonić nowe obszary bytu.

<sup>6</sup> Zob. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2003.

<sup>7</sup> Pracownicy wielu sieci restauracji, sklepów, firm w momencie zatrudnienia otrzymują gotowe instrukcje, określające, co i jak mogą powiedzieć, komunikując się z klientem. Nie ma tu miejsca na to, co indywidualne.

<sup>8</sup> Janusz Świtaj to pierwszy Polak, który złożył do sądu wnioski o umożliwienie mu dokonania eutanazji.

Myślę, że dzisiaj najbardziej odczuwalna jest nieobecność drugiego człowieka. Dlatego też nadrzędnym zadaniem naszych czasów jest znalezienie płaszczyzny międzyludzkiej, owego „pomiędzy”. Straszny to świat, w którym brak współodczuwania, możliwości dzielenia się radościami i smutkiem. Lekarstwem na wiele współczesnych chorób, dolegliwości jest drugi człowiek. Pięknie ujął to Mounier: „Osoba istnieje tylko zwracając się ku drugiemu człowiekowi, tylko poprzez drugiego człowieka może siebie poznać, tylko poprzez drugiego człowieka może siebie odnaleźć. Pierwotnym doświadczeniem osoby jest doświadczenie drugiej osoby. Ty, a z nim my poprzedza ja lub co najmniej ja towarzyszy”<sup>9</sup>.

Przeżywanie spotkań jest czymś najbardziej oczywistym i realnym w zakresie relacji międzyludzkich. „Doświadczenie spotkania, ściślej przeżycie spotkania, wprowadza tego, kto spotyka, w jakąś jedyną w swoim rodzaju, osobistą prawdę spotkanego człowieka (...) Spotykając, wiem, że inny człowiek jest, że jest wobec mnie takim, jakim jest naprawdę, bez masek i zasłon (...). Przeżycie spotkania jest nie tylko szczytowym rodzajem doświadczenia innego człowieka, ale również szczytem doświadczeń w ogóle”<sup>10</sup>.

Autentyczne spotkanie jest zaś możliwe tylko „twarzą w twarz”. Tylko w takim spotkaniu mamy do czynienia z otwarciem na metafizyczny wymiar ludzkiego bytu, czyli to, co istotne, absolutne, wieczne. Twarz drugiego wzywa do odpowiedzialności, woła: „nie zabijaj mnie”, „nie możesz mnie krzywdzić”, „oczekuję twojego szacunku”<sup>11</sup>. Nic dziwnego, że młodzi wybierają komunikację mechaniczną – maile, sms-y. Nie czują się dzięki temu odpowiedzialni. To przecież jedynie zabawa gotowymi znakami, formułami, pustymi symbolami. Nawet świąteczne życzenia wysyłają takie same do wszystkich „przyjaciół”, korzystając z gotowego szablonu. Przestają rozumieć, na czym polega wyjątkowość każdej osoby. Przyjaciół jak produktów szukają w „magazynach”. Taką funkcję pełnią różne portale. I tak np. na znanym prawie wszystkim portalu „Nasza-Klasa” trwa swoista licytacja, komu uda się „zgrupować” większą liczbę znajomych. Kto nie ma dwustu, trzystu „przyjaciół”, nie ma szans na osiągnięcie wysokiej pozycji w gronie rówieśników. Mianem znajomych, przyjaciół określa się ludzi obcych, z którymi nigdy nawet się nie rozmawiało. Niech informacja, że 403 tysiące Polaków wpisuje Jozina z Bazin jako swego przyjaciela wystarczy za komentarz.

<sup>9</sup> E. Mounier, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów*, Kraków 1964, s. 37.

<sup>10</sup> J. Tischner, *Spotkanie w horyzoncie zła*, Kraków 1981, s. 85.

<sup>11</sup> Na filozofii Twarzy skupia się cała myśl Levinasa. Wyraźnie wskazuje on, że relacja z Twarzą jest tą, z której wynikają wszystkie inne relacje. Doświadczenie Twarzy jest, według niego, doświadczeniem etycznym, a nie epistemologicznym. Zob. M. Jędraszewski, *W poszukiwaniu...*

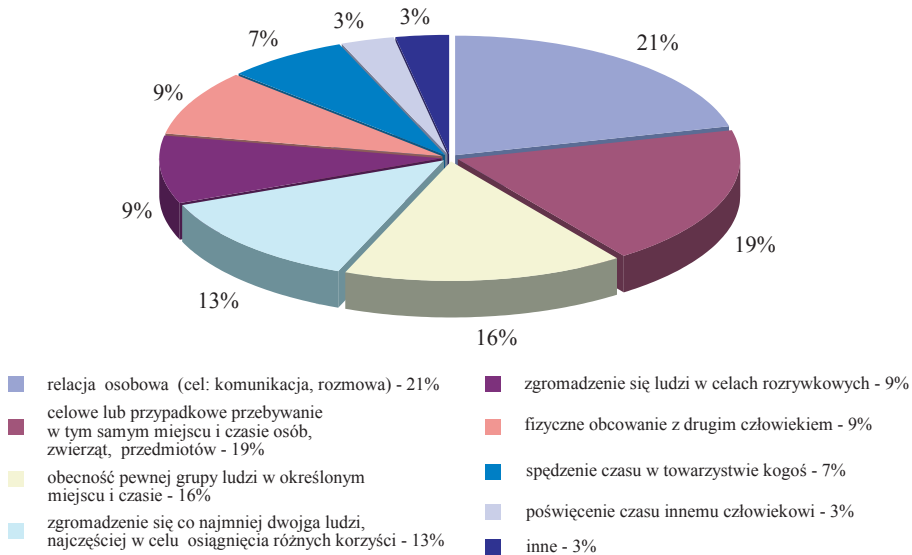
Jedno jest pewne – młodzi nie doświadczają epifanii Twarzy. Nie wiedzą, że twarz to nie tylko dobrze lub źle wykonany makijaż, młodzieńcze pryszcze, ale że jest w nią wpisany wyższy metafizyczny porządek. W Twarzy jest prawda. A nawet więcej – Twarz jest manifestacją prawdy bytu. Dlatego właśnie spotkanie twarzą w twarz jest tak trudne i ryzykowne. Stajemy bowiem naprzeciw siebie w pewnym sensie nadzy. Ktoś może nas wyśmiać albo skrzywdzić. Prawda zawsze jest w pewnym stopniu ryzykowna. Sparaliżowani strachem boimy się więc spojrzeń. Zasłaniamy twarz ostrym makijażem, ciemnymi okularami, dużym kapeluszem lub czapką z daszkiem. Zasłony i rolety zasłaniają zaś szczelnie nasze okna.

Warunkiem zaś doświadczenia Twarzy innego jest odsłonięcie swojej Twarzy, pozwolenie drugiemu człowiekowi na dotknięcie tajemnicy. W prawdziwym spotkaniu człowiek dany jest nam bezpośrednio, tzn. nie jego obraz, wizja czy ktoś, kto go reprezentuje.

Dlatego tak często ludzie młodzi nie umieją się prawdziwie spotkać. Coraz częściej bowiem uważają, że są tym, czym w rzeczywistości nie są. Nie mają poczucia własnej tożsamości. To inni ich stwarzają, kształtują. Oni sami przeglądają się jak w lustrze w reklamie, kolorowych magazynach, wybranych portalach internetowych. Uciekają w maski, zasłony, gry. Namiętnie czytają porady – jak udawać w związku, w pracy, w rodzinie. Młodzi stają się projektem zrealizowanym przez innych. I w głębi serca odczuwają nieautentyczność swojej egzystencji. Czują, że po heideggerowsku zostali „rzuceni w świat”. Mogliby śmiało powtórzyć słowa: „żyje się” (man lebt). „Żyje się” w numerowanych pustelniach w blokowiskach, „żyje się” z kompleksami, „żyje się” bez autorytetów i „żyje się” z atrofią woli.

Zapytałam 130 studentów, czym jest dla nich spotkanie<sup>12</sup>, oto jakie pojawiły się odpowiedzi.

**Rys. 3.** Definicja spotkania na podstawie wyników badań ankietowych, przeprowadzonych wśród studentów



Spotkanie to bez wątpienia wydarzenie, przeżycie, które otwiera nowy epistemologiczny i aksjologiczny horyzont. Dla prawie 20 proc. młodych ludzi spotkanie dotyczy nie tylko relacji osobowych. Równorzędne są dla nich relacje podmiot – podmiot i podmiot – przedmiot. Można więc spotkać fajną rzecz, ubranie, gadżet. Młodzi piszą<sup>13</sup>: „Uwielbiam spotykać ciekawe przedmioty na swojej drodze życia”, „Najczęściej spotykam fajne przedmioty”, „Zdecydowanie można obecnie spotkać interesujące rzeczy”. Przedmiot staje się ciekawszy poznawczo niż człowiek.

Zadziwia mnie nie to, że młodzi odczytują spotkanie jako swego rodzaju przeżycie dotyczące nie tylko osób. Zadziwia raczej fakt, że zabrakło odpowiedzi wskazujących na możliwość spotkania sacrum we współczesnym świecie, choć relacja Bóg – człowiek to pierwowzór (archetyp) wszystkich spotkań. Młodzi nie „spotykają się” też z naturą ani sztuką, tradycją, innymi kulturami. Codziennosc podporządkowują utylitarnym i hedonistycznym wartościom (wskazany cel spotkania: rozrywka lub potrzeba osiągnięcia jakiś korzyści).

<sup>12</sup> Badanie ankietowe przeprowadzone zostało wśród 130 studentów uczelni państwowych i niepaństwowych (w Bielsku-Białej i Katowicach). Ankietowani byli w wieku 19-31 lat.

<sup>13</sup> Odpowiedzi ankietowanych studentów przytaczam w dokładnym brzmieniu.

Zupełnie opacznie rozumieją epikurejskie wezwanie do radości życia. Zamiast ograniczać swoje potrzeby, mnożą je. Zamiast cenić to, co wewnętrzne kochają, to, co odczuwalne zmysłem wzroku. Zamiast przyjaźnić się z ludźmi, cenią sobie przebywanie wśród rzeczy.

Człowiek to *compositum* duszy i ciała. Jednak aż 9 proc. młodych ludzi rozumie spotkanie tylko i wyłącznie w kategoriach fizycznego obcowania. Często więc dzieje się tak, że młodzi nie wiedzą jako partnerzy nic o sobie, nie znają swoich poglądów, hierarchii wartości. Mało tego – często nie znają nawet swoich imion. Nie przeszkadza to jednak w „satysfakcjonującej” bliskości fizycznej. Rozumując po freudowsku – pozwalają działać id. Albo wybierają to, co łatwiejsze. Łatwiej poznać bowiem cielesność niż stany psychiczne. Poznanie zewnętrzne zastępuje poznanie wewnętrzne.

Spotkanie z drugim człowiekiem przestało być upragnionym wydarzeniem. Zresztą w ogóle czekanie utraciło swoją wartość. Dziś chcemy mieć wszystko już, teraz, natychmiast. Jest „magiczna” karta kredytowa<sup>14</sup>, pożyczka, „chwilówka”. Wszystko po to, by nie czekać na spełnienie marzeń. Na ludzi też już się nie czeka. Jeśli wyjeżdżają, np. w celach zarobkowych, następuje wymiana partnerów, przyjaciół. Drugi człowiek jest więc raczej kimś, kogo można wykorzystać do łatwiejszego zorganizowania sobie egzystencji niż osobą, która fascynuje; której się słucha i którą się szanuje.

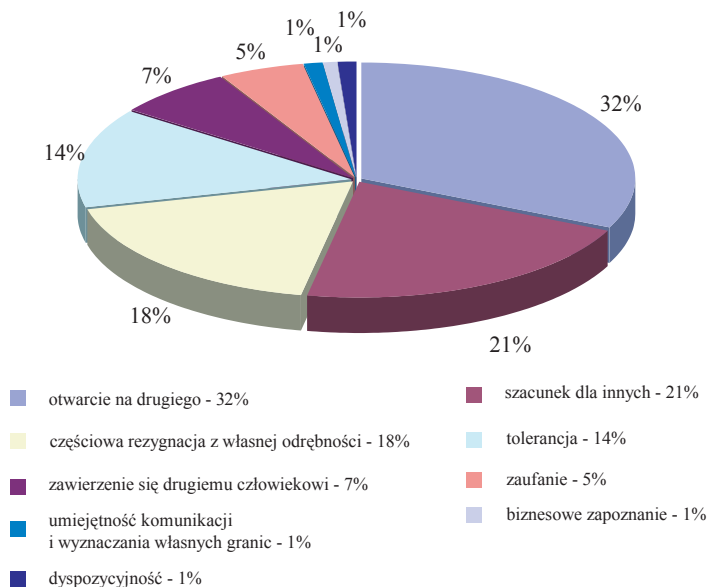
Jakie postawy umożliwiają więc autentyczne spotkanie? Zadałam takie pytanie ankietowanym studentom. Oto co młodzi ludzie wskazali jako warunek doświadczenia prawdziwego spotkania.

---

<sup>14</sup> Karta kredytowa to najpopularniejsze narzędzie do konsumpcji, rodzaj nacisku, by jak najdłużej zatrzymać nas w centrach handlowych. Wyższe limity, propozycje „wakacji płatniczych”, indywidualne karty ze zdjęciem ukochanej osoby okazują się bardzo przekonujące.



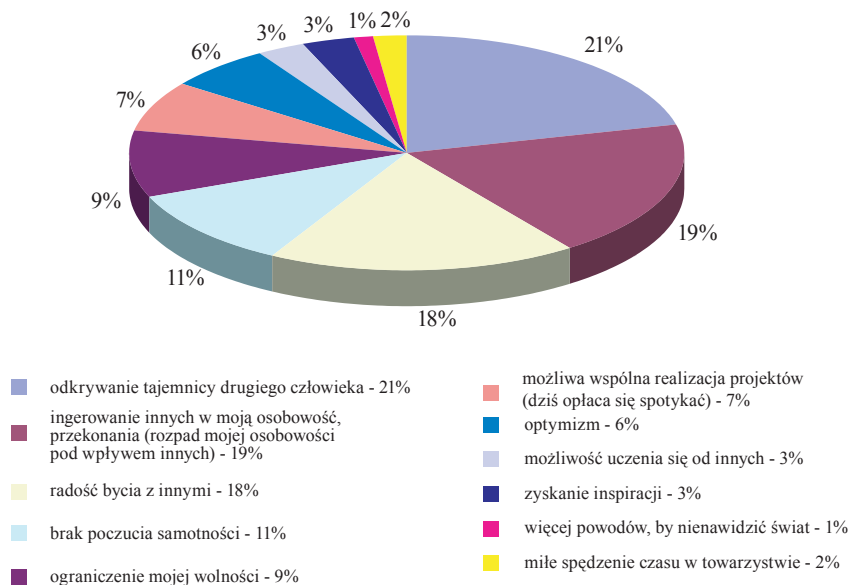
**Rys. 4.** Warunki, które muszą zostać spełnione, by doszło do autentycznego spotkania (w oparciu o wyniki badań ankietowych)



Okazuje się więc, że młodzi mają absolutną świadomość tego, jakie warunki muszą zostać spełnione, by mówić o przeżyciu osobowej relacji. Wiedzą też, dlaczego nie każdy jest zdolny do spotkania. Spotkanie wymaga bowiem patrzenia na drugiego nieprzedmiotowo, wymaga zgody na relację: podmiot – podmiot. Warunkiem autentycznego spotkania jest też postawa otwartości i szczerości, a więc swego rodzaju nagość, odrzucenie stereotypów, egoizmu. Trzeba umieć sobie powiedzieć: „Jesteś dla mnie jedyny. Daję Ci swoje zaangażowanie. Słucham Cię”. Partner dialogu nie dąży do podporządkowania sobie drugiego, a raczej zawiera mu siebie, częściowo rezygnując z własnej odrębności. Najważniejsze jest jednak otwarcie na tajemnicę, którą człowiek odsłania w czasie spotkania.

Oto jak odpowiedzieli studenci na pytanie: „Co mogą dać Ci spotkania? Jakie są skutki, efekty spotkań?”

**Rys. 5.** Efekty autentycznych spotkań (w oparciu o wyniki badań ankietowych).



Młodzi zdają więc sobie sprawę, że spotkanie może być źródłem radości, optymizmu, siły; szansą na odkrywanie wnętrza drugiego człowieka; źródłem inspiracji. Jednocześnie wyraźnie boją się rezygnacji z jednowymiarowości własnej egzystencji i autentycznego bycia z innymi. Uważają, że istnieje duże ryzyko, że nastąpi rozpad ich osobowości, przekonań. Mają wrażenie, że inni będą chcieli nad nimi panować. Najbardziej boją się więc utraty wolności. Wydawałoby się więc, że to wartość szczególnie dla nich cenna. Nic bardziej mylnego. Jednocześnie bowiem deklarują, że ich ulubioną formą spędzania wolnego czasu są „wycieczki” do centrów handlowych. Zatem ci, którzy boją się spotkań twarzą w twarz, bo ingerują w ich osobowość, spędzają wiele godzin we współczesnych panoptikonach<sup>15</sup>. Godzą się przecież na rejestrowanie ich ruchów przez setki kamer, na gromadzenie wielu informacji (o zarobkach, upodobaniach zakupowych, a nawet formach spędzania czasu) w bazach danych. Stają

<sup>15</sup> Panoptikon to forma więzienia, wymyślona przez Jeremy'ego Benthama. Jest to okrągła budowla, której miejsce centralne – środek stanowi pomieszczenie dla strażników. Pomieszczenie to posiada okna wychodzące na wszystkie strony, tym samym pozwala na obserwację więźniów. Więźniowie natomiast nie widzą strażników.

się więc obserwowanymi i ewidencjonowanymi więźniami w panoptikonie. Nie łatwo opuścić takie miejsce. Dosłownie – bo w hipermarketach czy supersklepach niewiele jest wyjść (czasem trzeba przejść setki metrów – cały sklep, zobaczyć wszystkie produkty, by dotrzeć do drzwi wyjściowych, strzeżonych przez strażników). Mentalnie – bo nastąpił proces „konsumpcyjnego zniewolenia”. Reklamy mówią młodym, jakie mają potrzeby. Właściciele sklepów i producenci sprawują kontrolę nad ich umysłem. Poprzez określone ustawienie towarów, światła, włączaną muzykę, oferowanie „gratisów” podświadomie wpływają na decyzje młodych ludzi. Nie ma wątpliwości co do tego, że ich wolność zostaje ograniczona.

Kiedy tak obserwuję biegających wkoło regałów ludzi, zaglądających sobie do koszyków, stojących w kolejkach, by dostąpić „zaszczytu” degustacji kawałka sera, przychodzi mi na myśl jeszcze jedna metafora. Jeśli to nie jest więzienie, to na pewno szpital psychiatryczny.

Żyjemy w czasach, w których naprawdę trudno pozostać homo sapiens. Ludzie uczą się dziś latami technik manipulacji, sterowania decyzjami innych. Stają się „egzystencjami dla siebie”, upajającymi się swoją mocą nad rzeczami i ludźmi. Trudno dziś więc stanąć naprzeciw „innego-Ja” w prawdzie. W takim świecie walka o autentyczne spotkania staje się w rzeczywistości walką o sens.

#### SUMMARY:

*This article is a trial to find reasons of the modern dialogue crisis. The author defines interactions that take place within the consumerist society. She show how the axiological “Self” is being replaced by the possessing “Self” (habeo ergo sum). She proves that the struggle for an authentic meeting is in the essence a struggle for sense.*

*The author defines the notion of a “meeting”, basing on a questionnaire survey made among students of public and private universities. She indicates attitudes enabling real meetings and their consequences.*

#### KEYWORDS:

*meeting, dialogue crisis, consumerist society*